

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 23-go marca 1946r.

Rok VIII. Nr. 12

# PO ZACHĘCIE DO POWROTU

W chwili, gdy numer ten był już w druku, pojawiło się z dawną zapowiedzianą oświadczenie ministra Bevena z zachętą dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, by powracali do kraju i przytoczeniem podanych przez t.zw. „Rząd Tymczasowy” w Warszawie zapewnień co do ich losu. Zapewnienia te Rząd Brytyjski uznał za zadawalające. Obawiamy się, że jest co do tego w błędzie i że owe rzekome gwarancje wątpliwą są zachętą do powrotu. Sądziemy nawet, że zachęta nie była wcale zamiarem warszawskich autorów.

Nie mieliśmy co do tych gwarancji żadnych złudzeń, znając poprzednie, a teraz wyliczone w warszawskim komunikacie, wypowiedzi w tej sprawie „Rządu Tymczasowego” i dygnitarzy wojskowych.

Wiedzieliśmy z góry, że to oświadczenie zawierające będzie obietnicę, iż powracający będą mieli te same prawa, co inni obywatele Rzeczypospolitej. Wiemy, jakie to są dzisiaj prawa i jakie wolności.

To, co jako gwarancje sformulowano w Warszawie przeszło jednak nasze oczekiwania.

Półowa niemal tekstu komunikatu o „sposobie traktowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych wracających do kraju” mówi o „wyjątkach”, do których będą stosowane „represje i kary”.

Wyjątki to nie były jakie. Idzie głównie o tysiące żołnierzy, którzy z armii niemieckiej dostali się do niewoli Sprzymierzonych i zgodnie z wezwaniem Rządu Rzeczypospolitej i jego porozumieniem z Aliantami zgłosili się ochotniczo do Polskich Sił Zbrojnych.

Do żołnierzy tych stosowany ma być podział na cztery kategorie, według podziału, jaki przyjęły w swoim czasie władze niemieckie. T.zw. kategoria pierwsza i druga — a do których Niemcy mieli całkowite lub względne zaufanie — mają stawać przed sądem.

Należy stwierdzić, że gdy legalny i uznawany wówczas przez cały prawie świat Rząd Rzeczypospolitej w poro-

zumieniu z Naczelnym Dowódcą Sprzymierzonych, gen. Eisenhowerem, wezwał w czerwcu 1944 roku Polaków wcielonych do armii niemieckiej do porzucenia szeregów wroga, poddawania się Sprzymierzonym i zgłaszania się do bratnich szeregów — tym samym uznawał tych, którzy zastosują się do jego rozkazu, za automatycznie zrehabilitowanych od zarzutów, związanych z ich wciągnięciem na listy „Volksdeutsche” oraz wcieleniem do nieprzyjacielskich sił zbrojnych.

Indywidualnie traktowano wypadki, gdy zachodziło podejrzenie, że żołnierzy był na usługach wroga, wychodzących poza granice żołnierskiej służby, lub że postępował wrogo w stosunku do rodaków. Takie jednostki wyłączało przy zaciągu, lub w razie późniejszego zdemaskowania, usuwano z szeregów i odsyłano do obozów jeńców.

Poza tymi wypadkami jednostkowy-

mi ochotnicy z jeńców wojennych byli przyjmowani w szeregach polskich po bratersku. Nie wspominało im poniewolnej wrogiej służby. Wielu z nich krwią zmyło pamięć noszonego kiedyś mundur z swastyką. Wielu z bronią w ręku odplaciło się Niemcom za ich „zaufanie”, bez względu na to, jakiej było ono „kategorii”.

„Dziś są oni pełnoprawnymi żołnierzami Rzeczypospolitej i pełnoprawnymi jej obywatelami. Odmienne ich traktowanie przez warszawski „Rząd Tymczasowy” jest pogwałceniem tych rekojmi, jakie im dał Rząd suwerennej Rzeczypospolitej. Jest nową prowokacją w stosunku do tej rodziny żołnierskiej, jaką są Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie.

Gubimy się w gąszczu innych wypadków, w których obiecuje się powracającym „represje i kary”, względnie „amnestię”.

Jedno jest tam jeszcze wyraźnym ostrzeżeniem.

Nasi żołnierze narodowości polskiej i żydowskiej, pochodzący z dzielnic położonych na wschód od linii Curzona, mają być według komunikatu traktowani automatycznie jako obywatele polscy.

Pominięto tu żołnierzy narodowości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Jest ich parę tysięcy: przez sześć lat wojny służyli oni wiernie Rzeczypospolitej, spełniając chlubnie obowiązki, spoczywające na jej obywatelach.

Zachodził domniemanie, że mieliby oni teraz być traktowani jako obywatele sowieccy i wydani Sowietom.

Takie to gwarancje mają zachęcić żołnierzy polskich do opuszczenia bratnich szeregów i powrotu.

Co do tych żołnierzy Polskich Sił

Zbrojnych, którzy do powrotu się nie zgłoszą, padła zapowiedź demobilizacji, z ponowieniem wyrazów przyjaznej troski o ich los.

Demobilizacja naszych Sił Zbrojnych na obczyźnie, przed ostatecznym ustaleniem pokoju świata i zanim się zdecyduje, czy w Polsce będą, zgodnie z zobowiązaniem trzech mocarstw, wolne i nieskrępowane wybory i czy wyłoniony będzie tam Rząd z woli narodu — byłaby krokiem nie tylko przedwczesnym, ale miałaby bardzo ujemne następstwa moralno-polityczne, następstwa, których całą duszą pragnęlibyśmy uniknąć.

Jeśli układ w Jaltce, będący zresztą w jaskrawej sprzeczności z polsko-brytyjskim traktatem przymierza z 1939 roku, nie był sam strzępem papieru, to w mocy jest wspomniane zobowiązanie. A jeśli tak, jeśli naród nasz będzie miał daną swobodę zdecydowania o swoim rządzie, to przyjdzie dla całych Sił Zbrojnych moment godziwego powrotu do Ojczyzny.

Jeśliby zaś zobowiązania te poszły w strzępy, coś więcej skończyłoby się wraz z nimi. Runęłyby do reszty moralne podstawy, na których miał się opierać pokój świata.

Powracający do Polski żołnierze Rzeczypospolitej, żołnierze wolności, za którą walczyli na polach Norwegii i Afryki, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, na morzach od Oceanu Lodowatego po Morze Śródziemne, w powietrzu nad Wielką Brytanią, Europą i Afryką — mogliby stanąć wobec perspektywy nowej mobilizacji, ale tym razem do walki o ujarznienie Europy i świata.

Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych przetrwają ten nowy kryzys ze spokojem i siłą moralną, jaką daje poczucie służności naszej sprawie i pewnością, że wybrali właściwą drogę. Cokolwiek zajdzie, ich zwierzchnicy i dowódcy nie opuszczą ich i dzielić będą ich losy do ostatka.

TRIARIUS

## CZY PODAM SIĘ O AMNESTIĘ?

Gdy już poczułem, że z pod mojej stopy

Usuwała się ziemia Europy

I albo morza zostawały głębie,

Albo azjackiej łaska ambasady,

Ja odleciałem, jak czynią głębie,

Węzom i plazom zostawiając zdrady.

Więc nie pytajcie mnie, czyli powrócę,

Więc nie pytajcie mnie, gdzie się podzieję!

Jam z tych poetów, co nie słówka ruce,

Ja to, co śpiewam, żyję i boleję.

I każdy wiersz ten miałem w mojej dłoni,

Jak okrętową linę w czasie burzy,

Kiedym się do was uśmiechał z nad toni, —

A wy mnie niećci chcecie listkiem róży?

Schowajcież sobie te niewczesne kwiaty

I skarście raczej, żem zły, żem się zaciął,

Że nie chcę współczuć własnej i was straty,

Bo jam nie zdradził... nawet nieprzyjaciół.

1855, Paryż.

CYPRIAN K. NORWID

# BYŁO ICH TRZECH...

Gdzieś kiedyś w kraju, będąc na deszczach piosnki i sztuki żartobliwej, słysząc powiedzenie:

— Takich trzech, jak nas dwóch, to pan nie znajdzie ani jednego...

Dowcip, tkwiący mniej w pyszałkowatości myśli niż w zawikłanej niedorzeczności ujęcia, był niewątpliwie z rodzaju dowcipu w głupstwie. Dopiero tymi czasami, gdy co chwile słyszało się i słyszy o wielkich trzech, przypominało mi się to powiedzenie jako dziwne trafne. Nadaje się do nich jak ulał. Sami oczarowani swą wyjątkowością i doskonałością.

Przypomniało mi to zresztą grupkę mądrali we francuskiej Izbie Posłów w r. 1820. Lepaki były tegie, ale ze zbyt widocznym przekonaniem, że zjedli wszytkim rozumy. Więc ówczesne pismo *La Renommée* powiedziało o nich:

„Ils sont quatre qui tantôt se vantent de n'être que trois parce qu'il leur paraît impossible qu'il y ait au monde quatre têtes d'une telle force, et tantôt prétendent qu'ils sont cinq, mais c'est quand ils veulent effrayer leurs ennemis par le nombre... (Jest ich czterech; czasem chępią się, że tylko trzech, gdyż wydaje się im niemożliwe, by cztery takie głowy istniały na świecie; a czasem twierdzą, że jest ich pięciu, ale to wtedy, gdy chcą przeciwników nastraszyć liczbą)”.  
I to również stosuje się, jak wymieniłem, do obecnej trójki: St. Zj. Ameryki, Wielkiej Brytanii i Rosji, która czasem zapomina o czwartym tj. o Chinach, a czasem poszukuje rozrostu, przygarniając piątego tj. Francję.

Jeszcze do niedawna, ilekroć na widnokręgu wojenno-politycznym zjawiały się trudności, za szczyt rozsądku, a zarazem niemal dobrego wychowania politycznego, uchodziło zalecenie:  
— Musi się zebrać Wielka Trójka!  
Po pierwszym zjeździe w Teheranie w grudniu 1943, drugim na Krymie w lutym 1945, trzecim w Poczdamie w lipcu 1945, w miarę jak ujawniały się zaczęły następstwa uchwał, a raczej

dobitych targów tego ciała, częściowo jawnych, lecz niejasnych, a częściowo tajnych, lecz aż nazbyt jasnych, popoliższe staje się w świecie pragnienie:  
— Od wroga, głodu, moru i od tamtej wielkiej trójki uchowaj nas Panie!

Na początku było bezprawie. To jest rys najistotniejszy postanowień t.zw. wielkiej trójki dotyczących losu wielu państw. Pod koniec wojny, której hasłem było prawo w życiu międzynarodowym i wolność narodów, odsunięto na bok wszelkie względy prawa i sprawiedliwości, gdy wydawało się przedstawicielom obu mocarstw zachodnich, że bezwzględnie i dżikielne żądania zaborec Rosji trzeba zaspokajać, placąc z cudzego wolności dziesięciu państw.

Cała Europa Środkowo-Wschodnia, mająca swe dzieje tysiącletnie i więcej niż tysiącletnie, stała się nagle jakby dzikimi polami, *res nullius*, czekającym na władcę *no man's land*. Już postanowienia w Teheranie o zasięgu okupacji rosyjskiej oddały cały ten obszar po prostu na pastwę Rosji, która też tak to pojmując, nie dopuszczając tam niczego poza własną wolą. T.zw. oświadczenie o wyzwoleniu Europy na Krymie stało się dla Europy Środkowo-Wschodniej, zajętej przez wojska rosyjskie, krwawym szczytem. Ustalony w Poczdamie i następnie w Moskwie sposób zawierania układów pokojowych i granicznych w tej części Europy jest pospolitym oszustwem, gdyż Rosja będzie zawierała te układy z rządami własnego wyrobu, czyli sama z sobą.

Europa Środkowo-Wschodnia jest tylko najjaśniejszym przykładem zło-wrogiej samowoli t.zw. wielkiej trójki. Ale także w innych stronach świata aż po Daleki Wschód ukazują się za-trute owoce jej posiewu. Co więcej, cały ustrój Narodów Zjednoczonych został spacyony w zarodku wyłączeniem tej trójki od narad w Dumbarton Oaks poprzez San-Francisco.

T.zw. Święte Przymierze z r. 1815 wydaje się niewinną igraszką wobec spustoszeń dokonanych w życiu międzynarodowym przez samozwańczy zespół trzech.

Samozwanczość i bezprawie t.zw. wielkiej trójki są w swym dyktatorstwie i totalizmie tak pełne, jak sobie tylko można wyobrazić. Powstanie i

działalność prawno-polityczna tego tworu od r. 1943 nie tylko była i jest całkowicie sprzeczna z ogólnymi i odwiecznymi zasadami prawa międzynarodowego. Co więcej, pogwałciła ona od razu haniebnie i w zarodku zniszczyła ustrój Karty Atlantyckiej z r. 1941 przyjęty przez Zespół Narodów Zjednoczonych 1 stycznia 1942.

Dzisiaj potępienie t.zw. wielkiej trójki nie jest jednak wynikiem tylko rozważań prawnych, ale po prostu skutków jej samowolnej działalności.

Był fałsz w samym założeniu.

Nie błędniejszego niż mniemanie, iż zamknięcie się w czterech ścianach dla wyłącznych i rozstrzygających narad sprzyja załatwieniu godziwym. Zwłaszcza gdy pojęcia i dążności są odmiennie lub bardzo odmiennie, ukrywanie sprzeczności targów i ustępstw na nie się nie zda, a może tylko ułatwić płacenie z cudzego kosztem nieobecnych. Dzisiejszy zakrój życia międzynarodowego wymaga jawności i równouprawnienia. Żądania bezwzględne i zaburzające wszelkie podstawy łatwiej stawiać w tajnych zmnach ścisłego kółka i załatwiać w drodze do *ui des*, niż zgłaszać otwarcie wobec wszytkich.

Tryb załatwiania w trójkę nie był potrzebny Wielkiej Brytanii ani Stanom Zjednoczonym Ameryki, które nie mają celów nie do wyznania, *invariables*, lecz był dogodny dla Rosji, która ma przeważnie takie właśnie cele. Dla Państw Zachodnich, które swoje pojęcia i dążenia określili w Karcie Atlantyckiej i w powołaniu do życia Zespołu Narodów Zjednoczonych, zejście na grunt trójki było od początku wykołajeniem. Dzisiaj wyraźnie już wydobywają się z zakamarków.

Zmowy trójki już bodaj nie odżyją. Lecz nie może też żyć nadal bezprawie w tych zmnach dokonane. Cokolwiek powołuje się, jako na źródło prawa, na uchwały trójki, nie ma po prostu żadnych źródeł prawnych i musi być z tych bezdroży wydobyte.

ALEKSANDER JANOWSKI

STANISŁAW STROŃSKI

FR 1789





SKRZYŃKA POCZTOWA

W SPRAWIE ARTYKULU „WYBORY BEZ WYBORU“... Szanowny Panie, Redaktorze, Mimo, że nigdy nie należałem ani do B.B.W.R., ani do Ozonu, ani nie miałem nic wspólnego z metodami wyborczymi tych ugrupowań, to jednak, w imię bezstronności, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora, o łaskawe zamieszczenie poniższych uwag, na marginesie artykułu prof. Strońskiego p.t. „Wybory bez wyboru“, który ukazał się w nr. 7 „Polski Walczącej“ z b.r.

Porównanie bandy obcych agentów, łobuzów przetrzętego autoramentu i teherzliwych oportunistów, która w obecnej chwili sprawuje oficjalnie władzę w Polsce z B.B.W.R. i Ozonem, gdzie, obok niewątpliwych karierowiczów, typowych dla każdego prozodowego obozu, znajdowało się wielu rozumnych, uczciwych i godnych szacunku ludzi, a w pierwszym rzędzie prawdziwych i rzeczywistych Polaków — czyni tym ugrupowaniem wielką i w danym wypadku niezłym nieusprawiedliwioną krzywdę.

Porównanie takie, nawet z punktu widzenia czysto rzeczowego nie wytrzymuje krytyki, ponieważ w wyborach 1928 i 1930, obok B.B.W.R., brały również udział wszystkie inne stronnictwa polityczne, co nawet sam p. St. Stroński, choć w sposób pośredni i dość zawaolowany, przyznaje.

Jeśli chodzi o osławioną ordynację wyborczą z r. 1935, to jak wiadomo, do zgrupowań wyborczych ustalających kandydatów na posłów, mogli wchodzić przedstawiciele samorządów: terytorialnego i gospodarczego, izb inteligencji zawodowej, związków zawodowych, a nawet poszczególnych grup 500 obywateli. Istniała więc przynajmniej teoretyczna możliwość wysunięcia kandydatów niezwiązanych z reżymem.

Mogę też z czystym sumieniem zapewnić prof. Strońskiego, że żaden monopartyjny-ultra-ozonowy sejm, nie zgodziłby się na odstąpienie ościenemu mocarstwu choćby jednego powiatu, a nie połowy terytorium państwowego, jak to ostatnio miało „jednogłośnie“ miejsce w obecnym „tymczasowym sejmie“ (K.R.N.), gdzie zasiadają przedstawiciele aż sześciu różnych (rzekomo) stronnictw.

Twierdzenie, że „po zamachu i przewrocie majowym 1926 stan porządku t.zw. sanacji w Polsce był właśnie taki mniej więcej, jak obecnie komunistów...“ lub że „w Sejmie na 444 posłów tylko Klub Pracy...stał przy rządzie pozamachowym“ jest uproszczoną oceną stosunków z r. 1926. Także w strefie t.zw. pobożnych życzeń p. St. Strońskiego pozostanie twierdzenie, że za tym rządem opowiadał się tylko „nowo-osadzony starosta, paru woźnych i z rzadka jakiś ksiądz...“

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego głębokiego szacunku.

STEFAN STAWICKI Mansfield House, Tain, Rosshire.

KOMUNIKAT

W Londynie organizuje się Komitet Rodzin ochotników żołnierzy z poza Polski, podlegających demobilizacji do Ameryki Północnej, Ameryki Południowej, Francji i t.p. Celem Komitetu jest niesienie pomocy przy załatwianiu spraw związanych z wyjazdem rodzin wojskowych i przeprowadzeniu właściwych starań w cywilnych i wojskowych urzędach. Prosimy wszystkie koleżanki i kolegów w ich własnym interesie o najrychlejsze podanie adresów ich żon i mężów znajdujących się w Wielkiej Brytanii do Komitetu Rodzin Wojskowych z poza Polski na adres: L. Lorentz, 28 Beaufort Gardens, London, S.W.3.

Równocześnie zawiadamiamy, że starania w kierunku przekazania posiadanych oszczędności do krajów, do których koledzy powracają, zostały pomyślnie załatwione.

ORBIS (London) Limited KSIĘGARNIE POLSKIE w LONDYNIE: 9, NEW OXFORD STREET i Kiosk w Klubie Orła Białego, 2, ALBERT GATE EDINBURGH: 31a CASTLE STREET DUNDEE: 24a COWGATE posiadając na składzie wybór wszelkich polskich nowości wydawniczych, książek angielskich o Polsce, nuty, podręczniki, dzienniki i czasopisma polskie. Kiosk w Klubie Orła Białego i księgarnie w Edynburgu i Dundee są ponadto bogato zaopatrzone w RÓŻNE UPOMINKI dystynkcje wojskowe, wyroby artystyczne i t.p. Zamówienia pocztowe wykonywane są natychmiast

SPIS RZECY: Triarius: Wobec zachęty do powrotu... Cyprian Norwid: Czy podam się o amnestię?... Stanisław Stroński: Było ich trzech... Aleksander Janowski: Obrzydliwosc... Zastępcza: Przegląd tygodniowy... Lector: W oczach obcych... Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: dwie demokracje... Dodatek Kola AK „Pierwsza Linia“ (Służba... Andrzej Pomian-Dowmunt: „Grot“ — pierwszy Dowódca Armii Krajowej... Naprzód do boju (żołnierze)... Skrzynka pocztowa... Obywatel Żądłoko: Na paczce od mydła... Poradnik żołnierski... Tony: Werinajsek... Rysunki.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelu i Obywatelki! zgnila emigracja i szczerza demokracja! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszysti i Czerwoskórzy! Oddajcie hold wolności słowa przez potrójne wydanie z głębi brzucha serdecznego okrzyku: „Niech żyje mydło! Niech żyje paczka! Niech żyje paczka od mydła!“

Nim zacznie moją tygodniową na tutejszej hyde-parkowskiej „soap-bozie“, czyli znanej wam już paczce od mydła — chciałbym zająć się inną mową, która została wygłoszona niedawno w Fulton w niejakiej Ameryce. Podobno mówił — Churchill. Powiadam „podobno“ — bo go nie poznałem...z głosu. Przedtem jakiś inaczej gadat. Nie znaczy to, Obywatelu, żeby mi się tym razem nie podobało. Owszem. Bardzo. Lepiej niż przedtem. Od Jalty Churchillowi — że tak powiem — głos wyszlachetniał. Z „basso profundo“ zrobił mi się „bohaterski tenor“.

Przybyło trochę wysokich tonów... Stuchając go z tego Fultonu doszedłem do wniosku, że na to, aby być dobrym mówcą trzeba przestać być dobrym premierem. Wolno mi tak mówić, bo to niejako mój kolega po fachu, raczej po pysku — też orator! Kochani zebrani pod gotym niebem — powiem wam szczerze, że ja właśnie dlatego nigdy żadnej godności gabinetowej — tymczasowej czy stałej — nie przyjmowałem, bo to psuje swobodę oratorską. Wole być prywatną osobą, za którą rząd nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ani redakcja.

Nie bijcie braw obywatelu! Co mi po brawach? Bicie na alarm! Żle się dzieje!

Ostatni przyjaciele atakują brutalnie „miłujących pokój“ — komunistów! Za co obywatelu? Ten sam Tito, który kilka miesięcy temu był nazywany „osobistym przyjacielem“ — teraz nazywa się „narzędziem komuny“. Jak te określenia się zmieniają! Jak miłość angielsko-amerykańska!

„Prawda“ napisała w dodatku dla dzieci sowieckich poniżej lat 15-tu, że „Churchill bez maski“ jest wrogiem Rosji Sowieckiej. To znaczy, że nigdy nie jest zapóźno na przedczesne uświadomienie.

Powiem wam, że w powietrzu czuć już

Unię Anglii z Ameryką. Będzie wspólny rząd, wspólny spam, wspólny Bing Crosby i Betty Grable. I dlatego szczerza demokracja — nie może spać! Musimy się bronić!

Wiedź wy co to Meshed, Samnan i Shahrud? Co obywatelka mówi? Znani blackmarkciarze? Nie! Ale obywatelka jest niedaleka od „Prawdy“. Te trzy nazwy to prowincje perskie, skąd Armia Czerwona wycofała się — jak przyrzekała. Co obywatel mówi? Jak brzmia pytanie obywatela? Kto aresztował oficerów perskich, gdy się zjawili po „wycofaniu“ wojsk sowieckich? Odpowiedź jest prosta i stara: dezertrzy albo miejscowi trockiści! Jasne? No więc!

Co komu w Ameryce szkodzi Armia Czerwona strzegąca wiernie jak pies — perskiej nafty? Powiadam wam dobrzy ludzie, że Rosja chce mieć tylko to co utraciła przed rokiem 1914. A straciła bardzo dużo. Bardzo. Chce mieć to z powrotem — prócz cara, cerkwi i landlordów.

Przeszkadzają jej w tym „złoczyńcy faszystowscy“ na całym świecie. Ci sami, którzy teraz podpalają brytyjskie okręty w portach Anglii i Szkocji. W każdym razie — że tak powiem — ktoś się pali do brytyjskich okrętów! Kto? Nikt nie wie. Ani pan Hodges z rady portowej, który mówi, że o sabotażu nie może być mowy, ani pan Fothergill z urzędu śledczego, który mówi, że o sabotażu może być mowa.

Ostatnio ofiarą padła „Królowa Elżbieta“. Ach, ci antymonarchiści! Zawsze tacy byli! Na szczęście są jeszcze w Anglii ludzie rozumni i pełni inicjatywy. Pewnie czytaliście w niedzielnym „Expressie“ wezwanie „Mr. Goldena, żeby Król i Królowa pojechali do Stalina. Złota myśl pana Goldena. Złota!

Mr. Golden będzie miał trudności z Trumanem, który już jeździć więcej nie chce. Na razie nie ma jeszcze odpowiedzi królewskiej na notę goldenowską. Nic dziwnego, ostatnio odpowiedzi na noty bardzo się opóźniają!

Obywatelki i Obywatelu — że zaczął się ten marzec. Nie wiadomo co będzie pierwszego kwietnia...

A według radia mowskiewskiego 1 kwietnia miał przestać istnieć 2 Korpus polski, zaś drugiego kwietnia 1 Korpus polski! I tak codziennie, aż do zniknięcia wojska polskiego — w maju... Tymczasem ambasada brytyjska w Rzymie oświadczyła, że to „prima aprilis“, że to wiadomość fałszywa...

Nie wiem obywatelu, czy w pierwszych dniach marca słuchaliście tymczasowego radia z Warszawy? Nadawali... „Ostatki“. Co? Czy ostatki P.S.L.-u? Nie. Na razie to była transmisja z balu. Podobno bal był maskowy. Wszyscy byli w maskach.

Bierut przebrany za prezidenta Rzeczypospolitej. Osóbka za Morawskiego, Zymierski, Spychalski i Świerczewski — za generałów polskich z ostrogami anno domini 1939, tłum Moskali za prawdziwych oficerów polskich...

Z innych masek wybijali się: Nalkowska jako Wasilewska, Stańczyk jako Iwan Groźny, Kiernik jako Konrad Wallenrod... Pod koniec balu przybył samolotem z Włoch ambasador polski przy Kurjynie w pomysłowym kostiumie — jako znana bajka dla dzieci: „Kot w bierutach...“ Ostatki, obywatelu, ostatki!

W Persji też się zaczęły w marcu — ostatki... Zaczęło się normalnie: tamtejszy ichni polski Groza recte rumuński Mikotajczyk pojechał wezwany na rozmowę do Berchtesgaden, pardon, do Moskwy... Teraz wrócił po 14-tu dniach bankietów i balów...

Dalszy ciąg, patrz roczniki „Dziennika Polskiego“ — 1944, 1945...może nawet 46! Tylko podawać inne nazwisko: Ahmed Ghanam.

Zegnam was Obywatelki i Obywatelu — aktualnym zawołaniem perskim: „Czuj naftę!“ „Nie dajmy zamienić Mosulu na Monachium!“ „Niech żyje wielki Szach Churchill i wielki prorok Byrnes!“ „Niech żyją, ale pod warunkiem, że nam nie dadzą zginąć!“

Do widzenia — za tydzień, na tej samej paczce, z tymi samymi kłopotami...

Wasz OBYWATEL ŻĄDEŁKO

PO MOWIE

Po ostatniej mowie Churchilla można zacytować stare, polskie powiedzonko: „Wiedział co powiedział!“

NA DALEKIEJ PÓLNOCY SZKOCJI



I Szkot: — Szkoda, że trzy wieki temu nie mieliśmy aż tylu Polaków! II Szkot: — Dlaczego trzy wieki temu? I Szkot: — Pobilibyśmy Anglików!

Tekst i rysunki: TONY

DOBRA RADA Z BRAKU BENZYNY

Ostatnio północną Szkocję nawiedziły wielkie śnieżyce. Koło miasta Wick ugrzązł w zaspie śnieżnej polski samochód. Kierowca telefonuje: — Jesteśmy zasypani!!! S.O.S. !... — Czy? — Śniegiem do ciężkiej cholery! — Co robić?? — Czekać! — Na pomoc?? — Nie na odwilż!...

POMYSŁOWI POLACY

Na samym cyplu Szkocji, w kasynie toczy się rozmowa: — My pijemy tylko z lodem! — Whisky? — Nawet herbatę! Wpadliśmy na genialny pomysł! Topimy lód na wodę!...

OD ADMINISTRACJI

Ogłoszenia i życzenia do numeru Wielkanocnego „Polski Walczącej“ przyjmuje Administracja do dn. 10. kwietnia 1946 r.

Administracja zawiadamia P. T. Hurtowników i Czytelników, że może przyjąć pewną ilość nowych zapotrzebowań na „Polskę Walcząca“.

STANDARTOWE PACZKI ODZIEŻOWE DO POLSKI

Firma C. M. LEE & CO., 76, Marylebone Lane, London, W.1 przyjmuje zlecenia indywidualne i hurtowe miejscowe i z Kontynentu na wysyłkę paczek odzieżowych do Polski. Paczka „STANDARD Nr. 1-A“ jesionka damska używ. . . £1. 5.0 Paczka „STANDARD Nr. 1-B“ palto damskie zimowe używ. . . £1.15.0 Paczka „STANDARD Nr. 2“ jesionka męska używ. . . £2. 5.0 Opakowanie, opłata pocztą zwykłą, ekspedycja i doreczenie pocztowe wysyłki są w cenie paczki. Pocztą poleconą dopłata 3 szyl. od paczki i w tym wypadku Brytyjska Poczta wypłaca £2.0.0 odszkodowania w razie zaginięcia paczki bez potrzeby asekuracji. Firma prowadzi korespondencję w języku polskim. Dalsze Nr.Nr. paczek standartowych — w przygotowaniu. C. M. LEE & CO., 76, Marylebone Lane, London, W.1

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“ pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 1sh. za wiersz.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLaxman 8600.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Podchorąży Adolf S. W trudnościach, w jakich Pan się znalazł jest bardzo wielu żołnierzy polskich i sprawa Pana nie jest osobnym wypadkiem.

1. Staranie się o stypendium z „The Kościuszko Foundation“ w New Yorku nie rokuje wielkich nadziei, choć nie odradzam robienia prób o uzyskanie tego stypendium. Wymieniona Fundacja (zgodnie ze statutem) istnieje „for memorial scholarships and the promotion of intellectual and cultural relations between Poland and United States“. W zasadzie zarząd Fundacji przyznawał przed wojną tylko t.zw. „exchange“ stypendia Amerykanom, studiującym na uniwersytetach w Polsce i polskim studentom, zwykle po uzyskaniu dyplomu na jednoroczne studia (advanced work on post-graduate level), na jednym z amerykańskich uniwersytetów. Z uwagi na trudności wizowe w czasie wojny, przyznawanie stypendiów było wstrzymane. Wydaje się wątpliwe, aby nawet obecnie jakikolwiek Polak-student mógł uzyskać stypendium z Fundacji Kościuszki, o ile nie ma warunków, które wymieniam wyżej i nie studiuje w U.S.A. Adres Fundacji: 157 East 64th Street, New York, 21 N.Y.

2. W sprawie małżeństwa Pana zawartego w Rumunii będę mógł służyć informacjami i poradą, o ile nadesłacie mi Pan bliższe szczegóły, a mianowicie:

- a) data zawarcia ślubu, b) kto i gdzie ślubu udzielił, c) wiek żony, d) inne okoliczności towarzyszące zawarciu małżeństwa. Sam fakt zawarcia przez Pana żonę drugiego małżeństwa nie daje Panu praw człowieka stanu „wolnego“.

3. Wysyłane do Polski paczki można ubezpieczyć w W. Brytanii w Lloyd's Underwriters, Lloyd's, London, E.C.3. Ubezpieczenie obejmuje ryzyko od zaginięcia przesyłki i od uszkodzenia bez względu na wielkość szkody. Opłata za ubezpieczenie wynosi 10d od każdego £1 wartości ubezpieczonej.

P. A.M. Inicjatywa bardzo dobra, życzę dużo powodzenia. Poradę i pomoc prawną może Pan otrzymać za niewielką opłatą — zwracając się na adres: „Pomoc Społeczno-Prawna“ 74, Cornwall Gardens, London, S.W.7.

Podchor. Stanisław. Kursy języka hiszpańskiego mają być zorganizowane przez T-wo Przyjaciół Ameryki Łacińskiej. Proszę pisać na adres: 8, Helbert Crescent, London, S.W.1.

Pani Lilia M. Stosownie do obecnie obowiązujących zarządzeń władz brytyjskich znamy Pani kpr. S.T. nie może przekazywać dobrowolnie zadeklarowanych sum z kontynentu przez Biuro Wypłat Należności Rodzinnych, o ile Pani nie ma prawa to t.zw. „Family Allowance“.

POSZUKIWANIA

KLUKOWSKIEGO Stanisława z Wilna, poszukuje żona przebywająca w Warszawie. Wiadomości pod adres: F. sgt. BOROWSKI S., RAF, Dunholme-Lodge, Lincs, England.

KOPYTKO Roman z Żółkwi (obecnie: c/o Landolt, Hubelmatstr. 6, Bern, Schweiz), poszukuje szwagra GOLA Franka z Mostów Wielkich, byłego policjanta, który w roku 1943 był w Londynie i pisał pod adres: Marys Mielnik, Żółkiew, ul. Srebrna 4.

Administracja prosi o kierowanie wszystkich listów w sprawie zmian adresu oraz w sprawie prenumeraty — wprost na adres Administracji, Stosowanie się do tej prośby ułatwia pracę i przyspiesza załatwienie życzeń P.T. Prenumeratorów.

Table with 2 columns: Author Name and Book Title. Includes entries like HENRYK SIENKIEWICZ: Bartek Zwycięzca, Janko Muzykant, STEFAN ŻEROMSKI: O żołnierzu-tulaczu, BOLESŁAW PRUS: Grzechy dzieciństwa, ZBIGNIEW GRABOWSKI: Anna, opowieść, ELIZA ORZESZKOWA: Opowiadania, BOLESŁAW PRUS: Kamizelka (cz. I), ANIELKA: fragment, Antek, Michałko, Cienie, Sen, Kłopoty redaktora, STEFAN ŻEROMSKI: Wierna rzeka, BOLESŁAW PRUS: Placówka, ADAM MICKIEWICZ: Liryka Emigracyjna (oraz: Wiersze młodzieńcze, Ballady, Dziady; fragment z cz. II, Wiersze napisane w Rosji, Sonety Krymskie, Farys, Liryka Miłosa, Dziady; fragment z cz. III, III — improwizacja, Bajki, Pan Tadeusz; fragment z ksiąg I, II, IV, VII, XII, Pisma proza, Z „Tryluny Ludów“), MARIA KONOPNICKA: Mendel Gdański (oraz: Dym, Martwa natura, W winiarskim forcie, Głupi Franek), BOLESŁAW PRUS: Omyłka (całość), MARIAN CZUCHNOWSKI: Pożegnanie Jęka, Zamawiającym poszczególnym egzemplarzom doliczamy portę 6d. od każdej książki. Zamówienia prosimy kierować: BIBLIOTEKA AUTORÓW POLSKICH 64, Queen's Gardens, London, W.2.